

Tygodnik KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ZACHODNICH



Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 4 czerwca 1950 r.

Nr 16

Mgr Lipski Z.

Oto serce, które tak umiłowało świat

Zbawiciel nasz po to przyszedł na świat, aby dokonać dzieła odkupienia ludzkości, aby wszystkim ludziom dać możliwość zbawienia. Po to dał Sobie przebić ręce na krzyżu, po to dał otworzyć żołnierzowi włócznią Swoje Serce, aby „żywot mieli“ i obfity mieli. Niezmierzone bogactwo swych skarbów złożył Chrystus w Kościele Swoim.

Wszakże nie kończy na tym Jezus. Wciąż w Kościele Swoim ożywia zbawienne działanie. Wciąż się wysila, by chłodnacy dla Boga świat natchnąć nową miłością. Ostatnim wiekiem wskazuje na Swoje Serce, z którego zaleca czerpać źródło łask i którego gorącą miłością chce rozgrzać kostniejącą ludzkość.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa w obecnej formie w jakiej je czcimy jest nowym. Nie jest wszakże niczym nowym sama myśl czci dla Serca Zbawiciela. Zna ją Kościół od początku swego istnienia, jest ona czymś tak starym jak starym jest Kościół. Nową jest tylko forma i szerszym jest zasięg kultu Najśrodszego Serca. Pierwszą czcicielką Boskiego Serca Jezusa jest Matka Chrystusa. Ona tuląc Boże Dziecię do piersi pierwsza adorowała Słodkie Serce Jezusa. Czciecielem Serca Jezusowego był św. Józef, pełen szczęścia, iż wybrał Go Bóg na Opiekuna Dziecięcia. Czciecielami Słodkiego Serca Zbawiciela byli apostołowie a szczególnie św. Jan. On, kładąc głowę na Piersi Pańską, słysząc bicie Boskiego Jego Serca, wielbił w podziwie Bożą miłość, tętnącą z ukochanego przezeń Serca.

Nabożeństwo do Serca Zbawiciela znają pierwsze wieki Kościoła. Znały je Doktorowie Kościoła, znają je liczni Święci, palający nabożeństwem ku temu źródłu łask i odkupienia. Już św. Jan Złotousty w V wieku pisze wskazując na Serce Jezusa: „Znają wtajemniczeni niewysłowne tajemniki źródeł Zbawicielowych, nie bez przyczyny, nie z przypadku, źródła te wytrysnęły... przez wodę (Chrztu św.) jesteśmy odrodzeni, a Krwią i Ciałem Jego karmieni. Stąd Sakramenta te biorą swój początek; więc gdy przystępujesz do kielicha, to jakbyś się zbliżał do boku Chrystusowego, aby zeń pić“.

Zna nabożeństwa ku Jezusowemu Sercu św. Augustyn. Od tego Serca wywodzi całe życie łaski tętniące w Kościele. Serce Pana, źródło niepojętej miłości i symbol tej miłości jest początkiem naszego życia w Bogu. „Zauważ — pisze ten wielki święty — że Ewangelista nie mówi, że włócznią przebiła, albo zraniła bok Chrystusowy, lecz że go otworzyła. Otworzyła bowiem bramę, bramę żywota, którą wpłynęły Sakramenta Kościoła św., bez których do żywota prawdziwego wejść nie można. Figurą tego były drzwi, które Bóg kazał uczynić Noemu w arce, przedstawiającej Kościół, aby wchodzący nim ocalili od potopu.“

Szczególną miłością ku Sercu Zbawiciela płonie św. Bernard, żyjący we wieku XI. Wielkim czcicielem Jego jest św. Franciszek Salezy, który w Słodkim Sercu Jezusa szuka odpoczynku w trudach życia i sił do walki. Wielką rolę w rozwoju kultu ku Sercu Jezusa odegrały klasztory benedyk-

tyńskie. Na szczególną uwagę zasługuje postać św. Gertrudy. Dnia 27. I. 1281 otrzymała od Zbawiciela zlecenie szerzenia kultu miłości Chrystusowej, którego Jego Serce jest siedliskiem i źródłem.

Wszakże płomień nabożeństwa ku Sercu Zbawiciela ogarnął świat dopiero od obja-



Zabytkowy obraz Trójcy Przenajświętszej w kościele farnym w Śremie.

wień jakie miała pokorna zakonnica św. Małgorzata Maria Alacoque 16 czerwca 1675 roku. W czasie adoracji Najśw. Sakramentu ukazał się jej Zbawiciel i wskazując na Swoje Serce płonące miłością ku ludzkości powiedział, iż pragnie, aby to Serce Jego było więcej znane i kochane, skarżąc się równocześnie, że za Swą bezmierną miłość otrzymuje od ludzi wzamian zapomnienie, wzgardę, oziębłość. Równocześnie obiecał Jezus, że na czcicieli Swego Serca zleje hojność Swych łask.

Nie odrazu przyjął świat misję Małgorzaty Marii. Nie odrazu otworzył dla niej swe serce. Św. Małgorzata Maria napotkała na wielkie trudności i zacięty opór. Wszakże w końcu zwyciężyło Serce Jezusa! Uwielbił świat w posłannictwo Małgorzaty Marii. Uwierzył w objawienia, które za jej pośrednictwem głosił Chrystus. Kult Serca Jezusowego jak płomień ogarnia świat. Wciąż idzie dalej aż po dni dzisiejsze, wciąż zdobywa sobie nowe kraje i niezliczone dusze.

Święto Serca Jezusowego wprowadzone zostało najpierw w klasztorach Nawiedzenia. Za sprawą królowej Marii Leszczyńskiej w r. 1765 rozszerzono je na całą Francję. Papież Klemens XIII zezwala na tę uroczystość diecezjom, o to proszącym, a Pius IX rozciąga je na cały Kościół katolicki. Leon XIII podnosi je do świąt I klasy, zaś Pius XI dodaje oktawę i wprowadza na tę uroczystość nową Mszę św. i nowe modlitwy w brewiarzu kapłańskim. Tenże papież wydaje w r. 1928 encyklikę „Misericordissimus Deus”, poświęconą czci Najśłodszego Serca Jezusa.

Uroczystość Najśw. Serca Jezusa ma być zadośćuczynieniem i odpiaceniem Bożej Miłości za mało kochanej i zbyt często obrażanej.

W encyklice Piusa XI czytamy:

„Między licznymi dowodami nieskończonej dobroci Odkupiciela naszego nic tak jasnym nie świeci blaskiem jak to, że wobec ziębnącej miłości wiernych, podał On nam samą miłość Boga, jako przedmiot osobnego kultu; w ten sposób przez ustanowienie nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, w „którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności” (Kol. II. 3) bogactwa Jego dobroci zostały na oścież otwarte. Jak bowiem Bóg niegdyś raczył rodzajowi ludzkiemu, wychodzącemu z arki Noego dać na znak przymierza przyjaźni tęczę, ukazującą się w chmurach, tak i w najbardziej burzliwych czasach nowożytnej epoki, gdy zaczęła się wkradać ta najzjadliwsza ze wszystkich herezja Jensenizmu tak wroga miłości i czci Bożej, głosząca że Boga nie tyle należy miłować jako Ojca, ile bać się jako nieubłaganego sędziego — wtedy najdobrośliwszy Jezus podniósł przed narodami Swe Najświętsze Serce, niby sztandar pokój i miłość, zapowiadający niewątpliwe zwycięstwo w boju. Stuszenie zatem poprzednik Nasz Leon XIII podziwiając w swej encyklice „Annum Sacrum” jak w odpowiedniej chwili rozwinął się kult Najśw. Serca Zbawiciela nie zawahał się powiedzieć: „gdy Kościół w pierwszych wiekach istnienia ugiął się pod jarzmem pogańskich władców, ukazał się na niebie młodemu cesarzowi (Konstantynowi) Krzyż jako zapowiedź a wnet i sprawca bliskiego zwycięstwa. On dziś niemniej Boży i równie jak najlepiej wróżący znak stoi przed oczyma naszymi: Najśw. Serce Jezusa, nad którym jasnie krzyż i świeci wśród płomieni najcudniejszym blaskiem. W nim należy złożyć wszelkie nadzieje; w nim należy szukać i od niego oczekiwać zbawienia”.

Wspaniałą swą encyklikę kończy Pius XI:

Tvoja cześć chwała...

Boże Ciało to wyjątkowy dzień w Kościele katolickim — dzień tryumfu Chrystusa, utajonego w Najśw. Sakramencie. Ileż to uroczystości poświęcił Kościół święty Jezusowi w Sakramencie Miłości. To wszystko nie

wydało się jednak dostatecznym uczczeniem Jezusa i stąd — święto Bożego Ciała, czyli dzień poświęcony wyłącznie chwale utajonego Pana.

Święto Bożego Ciała jest obchodzone z największą wspaniałością. Jest to dzień, w którym wspaniałość i potęga całego Kościoła Świętego uwidacznia się na zewnątrz. Po uroczystych nabożeństwach odbywa się procesja, w której biorą udział wszyscy wierni.

Boże Ciało — Chrystus opuszcza wnętrze świątyni i idzie ulicami, uliczkami, koło domów mieszkalnych i łanów polnych, aby im zanieść osobne błogosławieństwo. Szereg chorągwi, proporców z krzyżem na czele, działwa szkolna, stowarzyszenia, dzieci w bieli rzucają kwiaty Panu pod stopy, wyprzedzając pochód. Idzie Chrystus pośród pięknie umajonych domów, alejami zielonych drzew, po dywanach i kobiercach wysypanych łączem i kwiatami, cztery razy przystając przy ozdobnie przybranych ołtarzach, ustawionych na progu domostw lub w zacisznym zakątku.

Boże Ciało to niejako symbol niezmiernej miłości Chrystusowej, niech utrwali się w naszej pamięci. Niech w sercach naszych rozpali na nowo ów płomień wiary, który w beztroskim życiu świata zachwiał się i osłabł.

Niech białe sukienki dziewczynek śpiących kwiaty pod nogi Zbawiciela przypominają nam, że Chrystus Pan chce nas wszystkich widzieć, jako owe dzieci, by przyjąć do wiecznej chwały Swojej

Boże Ciało — dzień tryumfu Kościoła. Przez sześć lat żelazne kajdany niewoli hitlerowskiej przykuwały Chrystusa i nas do wspólnej kaźni, przez sześć lat cierpieliśmy wspólnie prześladowanie, przez sześć lat przeżywaliśmy martyrologium krzyżowe. Dziś dzień Bożego Ciała — to dzień radości. Wyjdźmy na ulicę, pójdźmy za kapłanem, podnoszącym nad nami jasność monstrancji, przepromieniającej świat cały. Przywrzycmy drżącą falą do ziemi, zanućmy potężną, radosną pieśń, podnieśmy oczy ku Temu, który może nas wszystkich błogosławić, ku Temu, co jako orzeł pobudza swe orlęta do lotu i nad nimi się wznosi.

Z pokorą i ufnością „uderzmy w ziemię czołem, dając pokłon Panu naszemu”.

P. G.

BOŻE CIAŁO

SUMA.

Słowo stało się Ciałem, ażeby na nowo Ciało twoje, człowieku powróciło w słowo...
A. Mickiewicz.

Dzień jaśniejący słońcem, lecz wiatrem podszty,
Ciepły a świeży, godnie obłócił Boże Ciało
Pisk organów wyniosłe bił w kościelne szczyty,
A cały dół śpiewanie ludzkie wypemniało.

Zniżając się i duszą i wzrokiem przed Panem,
W skupieniu przenosiłem tu Górę Kalwarię
Tu, na stopniach ołtarza, krytych pstrym dywanem,
Widzieć chciałem nad Synem bolejącą Maryję.

Najśmielsze przecucia takiej możliwości
Poderały do góry wzrok i uskrzydliły...
Ocknąłem się, oczyma tonąc w niebieskość
Szybki, co wydłużony krzyż w oknie czyniły.

I teraz wzrok z kościoła przez okno wyfrunął:
Z wróblami ku topoli leciał rosochatej,
Bo wiatr ruchliwy targnął jej liściaste runo
I z zielonego zmienił w srebrno-popielate.

...Dzwonek zadzwieczał. Wzrok mój na psocie schwytyany,
W jednej chwili z wierchołka w dół zsunął się zdołał...
Potraciwszy rosnące pod kruchą łopaty,
Przez furtę w bocznej nawie wrócił do kościoła.

Właśnie już była pora upaść na kolana:
Już ku wzniesionej Hostii jęk wznosił się zewsząd;
Napór rozemknął wrota naprzeciw kapłana,
Weszło słońce i klękło na lewo wśród dziewcząt.

Stanisław Miłaszewski.

„Niewątpliwie te słowa Apostoła: „gdzie wezbrał grzech tam też obficie wylała się łaska” (Rzym. 5, 25) można pod pewnym względem zastosować i do naszych czasów: bo oto jednocześnie ze wzrostem nieprawości wzrasta też cudownie pod tchnieniem Ducha Świętego, liczba wiernych obojga płci, pragnących ochotnym sercem zadośćuczynić Sercu Bożemu za tak liczne zniewagi i nie wahających się nawet oddać samych siebie Chrystusowi, jako żertwę. Jeśli bowiem kto zważy z miłością to cośmy tu przedstawił i przejmie się tym do głębi, ten z konieczności nabierze wstrętu i odrady do grzechu, jak największego zła, odda się całkowicie woli Bożej, i zapagnie zadośćuczynić znieważanej czci Majestatu Bożego, już to ciągną modlitwą, już to chętnie przyjętymi utrapieniami, już to cierpliwym znoszeniem przeciwności, już to wreszcie całym życiem.”

TRÓJCA PRZENAJŚWIĘTSZA

Pierwsza niedziela po Zielonych Świątkach jest świętem Trójcy Przenajświętszej. To, co Bóg Ojciec uczynił dla nas, gdy nas stworzył, a potem Syna Swego Jedynego nam posłał, co Chrystus Syn Boży wysłużył nam Swoim świętym życiem na ziemi i śmiercią na krzyżu, wreszcie cudowne działanie Ducha Św. w sercach naszych przez światłość i łaskę, jeszcze raz mamy sobie uprzytomnić i z pokorną wdzięcznością przed niezbadanym Majestatem Trójcy Przenajświętszej z głębi duszy zawołać: — „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku tak i teraz i zawsze i na wieki wieków”.

Bóg jedyny w Trójcy Przenajświętszej nie tylko objawił nam niezbadane tajemnice Szej natury, ale zbliżył się do nas i zamieszkał w sercach naszych. Gdy kapłan chrzczył nas w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, wtenczas Trójca Św. zstąpiła do duszy naszej. I mieszka w nas Bóg, jak długo trwamy w łasce uświęcającej, jak długo żyjemy bez grzechu.

Obecność Trójcy Przenajświętszej w nas rozlewa na nas strumienie Boskiej świętości, udziela nam mocy nadziemskiej do życia cnotliwego i kieruje nasze dążenia do celu wyższego, zagrzewa nas do życia dla Boga i dla nieba w wieczności. Ilekroć przystępujemy do Sakramentów św., tyle razy życie Boże w duszy naszej, zaszczerpione w nas na Chrzcie św., odnawia się o ile utraciliśmy je przez grzech ciężki, albo się pogłębia i pomnaża.

Wyzналиśmy wiarę w Tróję Przenajświętszą przez usta chrzestnych rodziców. Przrzekaliśmy wierność Bogu do ostatniego tchu życia. Od-mówmy te przrzeczenia w święto, poświęcone tajemnicy najgłębszej — Trójcy Przenajświętszej. Ślubowanie nasze niech nam przypomina znak krzyża św., ile razy nim się znaczymy. Niech ten znak będzie wyznaniem naszej wiary i ciągłym odnawianiem miłości Boga, niech będzie umocnieniem, byśmy, wyznawając Tróję Przenajświętszą ustami a w sercu swym z Nią złączeni miłością, wiernie Jej służyli życiem bogobojnym, aby z Bogiem w Trójcy Świętej królować w niebie i śpiewać tam wiecznie: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...”

Ks. K. M.

Zakony i modlitwa

Jako chrześcijanie wierzymy w Boga, nieśmiertelność duszy, w życie wieczne po śmierci doczesnej. Logiczną konsekwencją tej naszej wiary winno być — niezawasze niestety należycie doceniane — przekonanie o wpływie czynników nadprzyrodzonych a więc Boga, na życie ziemskie.

Czy można „sprowokować” interwencję Boga w nasze sprawy doczesne? Teologia powiada, że tak. Jest to nawet punktem wyjścia bodaj całego aparatu naszych modłów publicznych i prywatnych. Zresztą na temat niedoceniania wartości modlitwy warto by podyskutować. Nie chodzi tutaj o skuteczność bezpośrednią modlitwy, bo nie to winno leżeć u źródeł tych aktów nabożnych, które zwieśmy modlitwą — ale o zrozumienie wielkiej i dodatniej roli, jaką odgrywa ona w naszym życiu wewnętrznym.

Skoro postawi się pytanie, co ten czy ów sądzi o zakonach, bodaj że większość nawet praktykujących katolików wypowie się negatywnie. Ale jeszcze jedno wyjaśnienie. W zasadzie wyróżniamy dwa typy zakonów: zamknięte czyli kontemplacyjne — cysterki, kameduli, karmelitanie — oraz zakony otwarte — z punktu widzenia ścisłości różniczenia te i terminologia nie są zbyt dokładne — przyjmijmy je dla uproszczenia sprawy) czyli m. in. jezuitki, salezjanie (prace wychowawcze nad młodzieżą), dominikanie (akcja misyjna i kaznodziejska), bonifratrzy, szarytki (sierocińce, żłobki, domy starców, szpitale). I działalność zakonów tego drugiego typu na ogół nie spotyka się z brakiem uznania, bo każdy przeciętny człowiek widzi zewnętrzne, niejako namacalne wyniki ich pracy.

U podłoża takiego ustosunkowania się do zakonów leży niewątpliwie zasadnicze niezrozumienie istoty modlitwy. Modlitwa nie powinna być tylko prośbą zanoszoną przez nas w razie jakiejś potrzeby do Boga, ale przede wszystkim — hymnem dziękczynienia i uwielbienia dla Stwórcy za Jego wspaniałe dzieło stworzenia i odkupienia, za Jego dobroć i łaskawość. Musimy sobie uświadomić, że nikt i nigdy nie zdoła równoważyć swym najszczerzym i najserdecznym nawet dziękczynieniem Bogu tego, co dał On człowiekowi.

M. Igrat.



EWANGELIA ŚW. NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

św. Mateusz (28, 18—20).

W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.”

EWANGELIA NA 1-SZĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

św. Łukasz (6, 36—42).

W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich: „Bądźcie miłosierni, jak i Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądzić, a nie będziecie sądzeni; nie potępiacie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a odpuszczą wam. Dawajcie, a dadzą wam; w zanadrza wasze oddadzą wam miarę dobrą i natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą. Albowiem jaką miarą mierzyć będziecie, taką wam odmierzą.” A powiedział im także przepowiedzieć: „Czy może ślepy ślepego prowadzić? Czy w dół nie wpadną obaj? Uczeń nie jest nad mistrza; każdy atoli doskonałym niech będzie, jako mistrz jego. Czemuż widzisz drzazgę w oku brata swego, a belki w oku własnym nie spostrzegasz? Lub jakże możesz mówić do brata swego „Bracie, pozwól, niech wyjmę drzazgę z oka twego” — skoro sam belki w oku swoim nie widzisz? Obludniku, wyrzuć najpierw belkę z oka własnego, a potem zobaczysz, jak wyrzucić drzazgę z oka brata swego”.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE LITURGICZNE

Trójca św., „Wszystko”, co było, jest i będzie od niej wyszło i do niej wraca. Trójca św... A więc Bóg Ojciec, który nas stworzył, nasz Stworzyciel. A więc Syn Boży, który nas odkupił, nasz Odkupiciel. A więc Duch św., który nas uświęcił, nasz Uświęciciel. Trójca św., a jeden Bóg. — Z Niego i przez Niego i w Nim Jemu chwała na wieki (LEKCIJA). Przy chrzcie św. cała Trójca św. bierze każdego z nas w Swe posiadanie (EWANGELIA). W Nią swą wiarę wyznajemy, i Jej Jedność w potęgę Jej Majestatu uwielbiamy, prosząc, aby nas w tej świętej wierze utwierdziła i była obroną dla nas we wszelkich niebezpieczeństwach i przeciwnościach (KOLEKTA). Mamy nadzieję, że nas wysłucha, bo przez chrzest św. staliśmy się przybranymi synami Boga Ojca. Trzeba wystrzegać się tylko wszelkiego grzechu śmiertelnego, który zrywa łączność naszą z Panem Bogiem, tak, że Trójca Przenajświętsza w duszy grzesznej już nie mieszka. Ofiarując Trójcy św. dziś Mszę św. (INTROIT I OFIAROWANIE), ofiarujemy jej zarazem nasze życie i nas samych (SEKRETA I KOMUNIA). Ofiarą ta posłuży nam ku zbawieniu ciała i duszy i ku odrodzeniu się naszemu, jak na chrzcie świętym.

MAŁŻENSTWO KATOLICKIE na świetle WIARY

Pan Jezus już od pierwszej chwili swej publicznej działalności żywo interesował się sprawą małżeństwa. Świadczy o tym chociażby cud w Kanie Galilejskiej. Ewangelie podają nam jeszcze dwa inne momenty wypowiedzi Chrystusa w sprawie małżeństwa. Obie znajdujemy u św. Mateusza. „Słyszeliście, że powiedziane jest w starym: Nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam wam, że każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją z cudzołożył w sercu swoim... Powiedziano też: Ktokolwiek opuści żonę swoją, niech ją za list rozwodowy. A ja powiadam, że każdy, kto by opuścił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny rozpusty, sprawia, że ona cudzołoży. I ten, kto by opuścił żonę, cudzołoży.” (Mat. 5, 27—32). I w rozdziale 19 u św. Mateusza czytamy: „Czyż nie czytaliście, że ten, który stworzył człowieka na początku mężczyzną i niewiastą stworzył i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył człowiek niech nie rozłącza.”

Chrystus chciał podnieść małżeństwo do wyższej godności. Uczynił więc je nierozdzielalnym i ponadto uczynił je instytucją o godności sakramentu, mającą na celu uświęcenie członków rodziny. Prawo Mojżeszowe tolerowało jeszcze wielożenstwo i rozerwalność. Chrystus braki te zniósł i przez to małżeństwo odrazu stał na silnej platformie. Ustanowił nierozdzielalność małżeństwa. Miał po temu władzę. Przyszedł bowiem aby dopełnić i udoskonalić prawo Starego Zakonu. Mówi o tym wyraźnie w kazaniu na Górze. Jasnym jest, że Chrystusowi chodziło o rzecz bardzo ważną.

Mamy też i świadectwo św. Pawła, który dwa dłuższe listy poświęcił małżeństwu chrześcijańskiemu w listach: w pierwszym do Koryntian (7, 1—40) i do Efezjan (5, 22—23). Sakramentalny charakter małżeństwa u św. Pawła nie ulega wątpliwości. Nie on go ustanowił. Lecz jako głosiciel nauki wierniej nauczaniu Chrystusowemu wypowiadał to, co apostołowie powtarzali.

I zdawać by się mogło, że w tak zasadniczej sprawie katolicy winni być dostatecznie oświeceni. Stwierdzić jednak musimy, że w dyskusjach o małżeństwie często z ust katolików padają zdania i wypowiedzi nie tylko obce duchowi chrześcijańskiemu ale wprost pogańskie. Jeszcze gorzej wygląda sprawa, o ile ktoś próbuje zabierać głos z punktu prawa katolickiego. A prawo to przecież obowiązuje wszystkie katolickie małżeństwa. Dlatego należy choć w bardzo zwięzłej formie wyjaśnić to żywotne dla nas katolików zagadnienie.

Małżeństwo katolickie ma dwojaką charakter: jest umową prawną, w której małżonkowie przekazują sobie wzajemne i dożgonne prawo do życia małżeńskiego w celu zrodzenia i wychowania potomstwa, oraz w celu udzielenia sobie wzajemnie pomocy. Ponadto małżeństwo jest sakramentem, czyli aktem widocznym niewidzialnej łaski Bożej.

Z woli Chrystusa stróżem nauki o katolickim małżeństwie jest Kościół. On więc błogosławi małżeństwa katolików. On określa z religijnego punktu jego ważność i god-

ność i On rozsądza sprawy wątpliwe węzła małżeńskiego.

Do ważności małżeństwa wymagane są warunki jak: nowożeńcy winni być wolni od przeszkód małżeńskich, wynikających z prawa Bożego lub kościelnego. Obie strony mają dobrowolnie wyrazić swoją decyzję zawarcia między sobą małżeństwa. Obie strony decyzję swoją winny wyrazić wobec proboszcza i dwóch świadków. Tylko wyjątkowo, o ile brak jest kapłana np. na rozległych terenach misyjnych lub w czasie prześladowania, jak to miało miejsce podczas okupacji hitlerowskiej, prawo kościelne przewiduje, że w razie gdyby nowożeńcy nie mogli się zetknąć ze swoim duszpasterzem w czasie dłuższym jak miesiąc, wówczas mogą ważne zawrzeć małżeństwo wobec dwóch świadków, ale tylko wówczas, o ile jeszcze na drodze nie stoją przeszkody małżeńskie. Wymagania te stawia dla dobra jednostki i społeczeństwa prawo Boskie i prawo kościelne.

Do głównych przeszkód należą tzw. przeszkody „rozrywające” i te sprawiają, że małżeństwo jest nieważne i zarazem niegodziwe. A więc: wiek młodociany — mężczyzna nie może zawrzeć ważnego małżeństwa przed skończeniem 16 roku życia, a kobieta przed ukończeniem 14.

Niezdolność płciowa, istniejąca przed zawarciem małżeństwa (niepłodność nie stanowi przeszkody).

Węzeł małżeński — kto zawarł ważne małżeństwo, w obliczu Kościoła, nie może zawrzeć drugiego małżeństwa dopóty żyje współmałżonek.

Różność religii — ochrzczony w Kościele katolickim lub nawrócony do tego Kościoła, nie może zawrzeć ważnego małżeństwa z osobą nie ochrzczone, jak z poganinem, maho-metaninem.

Wyższe święcenia — nie może nigdy zawrzeć ważnego małżeństwa subdiakon, diakon, kapłan.

Uroczyste śluby zakonne.

Pokrewieństwo — nie ważne jest małżeństwo pomiędzy wszelkimi krewnymi w linii prostej np. między ojcem a córką, dziadkiem a wnuczką. Również nieważne jest małżeństwo między krewnymi w linii bocznej do trzeciego stopnia: pierwszy stopień np. między bratem a siostrą, drugi stopień np. między rodzeństwem stryjecznym, cioteczyn lub między wujem a siostrzenicą; trzeci stopień np. między dziećmi rodzeństwa stryjecznego lub ciotecznego.

I powinowactwo należy do przeszkód rozrywających. Żona po śmierci męża nie może

zawrzeć małżeństwa z krewnymi męża w linii prostej, np. z teściem, z pasierbem, w linii bocznej z krewnymi do drugiego stopnia (np. z bratankiem męża) i na odwrót mąż z krewnymi zmarłej żony.

Mamy i drugi rodzaj przeszkód, określonych przez prawo. Są to tak zwane przeszkody tamujące, które powodują, że małżeństwo zawarte jest ważne, ale niegodne, czyli grzeszne. Do nich należą:

1. złożenie prostego ślubu dziewictwa, doskonałej czystości, bezżeństwa, przyjęcie wyższych święceń lub wstąpienie do zakonu.

2. pokrewieństwo prawne, jakie się tworzy przez adopcję (przeszkoda ta zachodzi tylko tam, gdzie postanawia prawo cywilne).

3. różność wyznania — grzeszy katolik jeśli zawiera ślub bez uprzedniej dyspensy z członkiem innego wyznania.

Każdy wierny, o ile wie o tych przeszkodach, że zachodzą między narzeczonymi winien pod grzechem ciężkim donieść o tym proboszczowi, zwłaszcza w czasie wygłaszania zapowiedzi.

Dla odpowiednio słusznych przyczyn może Kościół udzielić dyspensy czyli zwolnienia od przeszkody, ale tylko takiej, która pochodzi z prawa kościelnego. Od niektórych przeszkód Kościół nigdy dyspensy nie daje, od innych bardzo rzadko, od pewnych częściej np. od pokrewieństwa w trzecim stopniu linii bocznej, od powinowactwa w drugim stopniu linii bocznej. Przy dyspensie od wyznania czy różności religii strona niekatolicka musi złożyć przysięgę, że dzieci pozwoli wychować stronie katolickiej według swej wiary, że będą ochrzczone i nauczane w Kościele katolickim.

Pożycie mężczyzny i kobiety dozwolone jest tylko w ważnie zawartym małżeństwie. Nie są więc dozwolone i stanowią ciężki grzech: konkubinat czyli pożycie bez małżeństwa, przelotna miłość czyli tzw. małżeństwo na próbę i życie dla katolików tylko w ślubie cywilnym bez kościelnego. Katolik więc winien zawrzeć ślub cywilny i ślub kościelny.

Ważne w życiu małżeńskim jest także pożycie by było one zgodne z wolą Bożą. Grzechem ciężkim jest niewierność małżeńska, spędzanie płodu, grzeszne unikanie potomstwa.

Kościół broniąc czystości małżeństwa spełnia tym samym doniosłą funkcję społeczną. Broni On w ten sposób szczęścia dzieci, zabezpiecza im byt i wychowanie, zaprowadza ład w stosunkach ludzkich i broni kobietę przed poniżeniem, zapobiega chorobom wenerycznym, popiera przyrost ludności, słowem z rodziny czyni instytucję świętą i zdrową.

Takie postawienie rzeczy obowiązuje każdego katolika stawia go przed najży-wotniejszymi problemami. Winien więc dobrze zastanowić się przed wstąpieniem w związek małżeński jakie obowiązki przyjmuje na siebie. Nierozdzielalność małżeństwa katolickiego czyli, że w Kościele katolickim nie ma rozwodów wynika nie z ustanowienia Kościoła, ale z woli samego Chrystusa. Małżonkowie przysięgając sobie w obliczu Boga, że się nie opuszczą aż do śmierci, muszą wiedzieć, że żadna ludzka moc nie jest w stanie rozwiązać ich prawowitego małżeństwa.



Antoni Gołubiew.

Chrześcijaństwo społeczne

I.

Etyka chrześcijańska dzieli się na trzy wielkie działy: stosunek człowieka do Boga, do bliźniego, do siebie. Natomiast żaden chyba system etyczny czy religijny nie rozbudowuje tak szeroko etyki względem bliźniego, jak robi to chrześcijaństwo, etyka względem bliźniego to niejako specjalność chrześcijaństwa. Opiera się ona na lapidarnym przykazaniu: kochaj bliźniego, jak siebie samego. Kim jest bliźni wyjątkowo do kapitalna scena z ewangelii, czytana w Kościele w XII niedzielę po Zielonych Świątach. Gdy pewien uczony w piśmie zapytał Chrystusa „chcę Go wy badać”, jak podkreśla św. Łukasz — kto jest bliźnim, Chrystus nie formuje odpowiedzi wprost; opowiada przypowieść o łitościwym Samarytaninie, jedną z najbardziej wzruszających przypowieści ewangelii. Przypowieść jest tak wymowna, że zwracamy zwykle uwagę tylko na treść dzieła miłosierdzia. Tymczasem jest ona nie tylko lekcją miłosierdzia, lecz przede wszystkim odpowiedzią na pytanie, kim jest bliźni. Bliźnim jest każdy człowiek napotykanym na drodze życia, każdy człowiek, z którym w jakiś sposób zetknęliśmy się. Kochaj każdego spotkanego przypadkiem przechodnia tak mocno, jak siebie kochasz. Ma on te same prawa w życiu, jakie ty posiadasz. Nie mniejsze i nie większe: te same. To jest fundament sprawiedliwości chrześcijańskiej. Takiego sformułowania nie zna żadna inna religia, ani żaden inny system etyczny. Natomiast zasada ta leży u podstawy zrozumienia moralnego charakteru sprawiedliwości społecznej, jaka cechuje współczesną cywilizację. Jest to niezmiernie doniosły wkład chrześcijaństwa we wszystkie nowoczesne cywilizacje.

II.

Chrześcijaństwu zarzucano od dawna i zarzuca się do dziś dnia, że jest systemem aspołecznym. To znaczy, że dba jedynie o jednostkę, o jej indywidualne zbawienie, nie mając zrozumienia dla wartości społecznych. Tego rodzaju zarzut może płynąć albo z zupełnego niezrozumienia zasad i ducha chrześcijaństwa, albo ze złej woli. Ów wyżej cytowany wyjątek z ewangelii zaczyna się od pytania: „Mistrzu, co mam czynić, by posiąść życie wieczne?” A po analizie, kim jest bliźni, Chrystus odpowiada na owe początkowe pytanie: „Idź — i ty czyn podobnie”. W chrześcijaństwie nie ma zbawienia bez miłości i Boga i bliźniego. Więcej, gdy Chrystus opowiada o Sądzie Ostatecznym, mówi przede wszystkim o stosunku do bliźniego. „Byłem głodny, a nie nakarmiliście mię; byłem nagi, a nie przyodzialiście mię”. Jest to koncepcja, ujmująca pełne doskonalenie się jednostki, ale nie w oderwaniu od społeczności, lecz odwrotnie — w najściślejszym z nią związku. Cała koncepcja Kościoła zbudowana jest z myślą o jedności społecznej. Kościół to nie zbieranie poszczególnych atomów — indywidualności ludzkich, lecz jest to społeczność: *corpus mysticum Christi*, mistyczne ciało Chrystusa. Nakaz bliźniego rozciąga się zresztą poza członków Kościoła, co wspaniale uzewnętrznione jest w wielkopiątkowym nabożeństwie, gdy Kościół modli się za wszystkich ludzi bez względu na religię, wymieniając wyraźnie i heretyków i schizmatyków i Żydów i pogan, gdy prosi o dobro duchowe i dobro fizyczne, ażeby Bóg „z wszelkich błędów świat oczyścił, choroby odwrócił, głód oddalił,

więzienia otworzył, kajdany rozwiązał; po drożnym powrót, chorym zdrowie, żeglującym port zbawienia dać raczył”. Najbardziej zamknięte kontemplacyjne zakony, eremy i pustelnie nie są wolne od owej więzi społecznej — chrześcijaństwo nie uznaje i nie zna ucieczki od społeczeństwa, uznaje jedynie wyjątkowo wyrzeczenie się społeczeństwa jako pewnego dobra przez jednostkę, ale nakłada na nią obowiązek modlitwy za bliźnich. Niema nic bardziej fałszywego jak porównywanie najściślej zamkniętego klasztoru lub eremu chrześcijańskiego z klasztorem buddyjskim, jak to się czasem słyszy. Porównanie takie płynie z zupełnego niezrozumienia istoty chrześcijaństwa.

III.

Dla kogoś chrześcijaństwu dalekiego mogłyby się wydać owe przykłady teoretycznymi, oderwanymi od życia i od codziennej praktyki życiowej. Ale chrześcijanin wie, że jego religia nie uznaje rozdziału teorii od praktyki. Najmocniejsze gromy rzucał Chrystus na faryzeuszów, t. j. właśnie na tych, którzy zadawali się teorią, nie wprowadzając jej w codzienną praktykę życia. Każdy, kto się spowiada, wie, że spowiednik zwraca przede wszystkim uwagę na to, czy zasady wyznawane przez człowieka są realizowane praktycznie. Chrześcijaństwo mocno trzyma się ziemi: nie o dobre zamiary i teorie mu chodzi, lecz o realizowanie zasad religii w życiu. Tego uczy swych wiernych i tego od nich wymaga. Rozdział teorii od praktyki chrześcijaństwo zawsze traktowało jako nadużycie. Nakazany chrześcijaninowi rachunek sumienia nie jest niczym innym, jak sprawdzianem, czy praktyka życiowa nie odbiega od wyznaczonych zasad.

Inna rzecz, że społeczny nakaz chrześcijański jest istotnie trudny: że wymaga od człowieka nieustannej ofiary i nieustannego wyrzeczenia się, ciągłej walki ze swym egoizmem. Ale chrześcijaństwo nie zna kompromisów, powiada ono albo albo. — Albo przyjmujemy wszystko, albo wszystko odrzucamy. Nie ma miłości Boga bez jednocześnie miłości bliźniego. Nie ma również prawdziwej miłości siebie bez miłości Boga i człowieka. Chrześcijaństwo za spójnię między ludźmi uważa miłość. Lecz i tutaj mogą być liczne nieporozumienia. Miłość w ujęciu chrześcijańskim nie jest wylewem uczucia. Jak zawsze i wszędzie chodzi chrześcijaństwu o czyn, nie o takie czy inne nastawienie uczuciowe. Jeśli wolno zrobić dygresję, doskonałym przykładem miłości chrześcijańskiej jest miłość małżeńska. Wyjątkowo piękny i głęboki jest tekst przysięgi małżeńskiej, nie zawsze rozumiany należycie. Małżonkowie przysięgają Bogu wzajemną miłość do śmierci. Jasną jest rzeczą, że nie przysięgają — i takiego nonsensu Kościół żądać nie może — płomiennej miłości uczuć. O co innego chodzi: małżonkowie przysięgają nie na uczucia, lecz na czyn, na stały i nieustanny wysiłek woli, na codzienną praktyczną realizację w dziedzinie codziennych faktów w duchu miłości.

Toteż nigdy małżonkowie nie mogą o sobie powiedzieć: przestałem ją kochać. Ta nakazana i zaprzysiężona miłość w zakresie najmniejszej komórki społecznej, jaka jest rodzina, stanowi doskonały przykład społecz-

nej więzi, która jest dla chrześcijanina obowiązkiem w stosunku do każdego bliźniego.

IV.

Ten społeczny ideał realizuje chrześcijaństwo na dwóch płaszczyznach: sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia. Dwie te dziedziny nie wykluczają się wzajemnie, lecz odwrotnie — wzajemnie się dopełniają.

V.

Słysz się nieraz zdanie, że Kościół nie dbał dawniej o sprawiedliwość społeczną. Ze zajął się tą kwestią dopiero w ostatnich latach, na skutek „konkurencji” różnych ideologii społecznych, jakie zaczęły powstawać głównie w XIX wieku. Nie będziemy rozwijali oczywistej całkiem tezy, że sama idea sprawiedliwości społecznej wypływa z ducha chrześcijaństwa. Ale idea sprawiedliwości społecznej żyła zawsze w Kościele. „Abyśmy się społecznie miłowali” — powiada św. Paweł. W późniejszych wiekach sprawa ta nabiera coraz ostrzejszych rysów. Można by cytować obszernie Ojców Kościoła, wielkich pisarzy chrześcijańskich i kierowników życia duchowego. Ograniczymy się do paru przykładów, gdyż szczegółowsze wyliczanie myślicieli chrześcijańskich, którzy zajmowali się tą kwestią zajęłoby bardzo wiele miejsca. Więcej np. św. Bazyli Wielki powiada o własności, że płynie ona z dwóch źródeł: z pracy i z zawiądnienia (*occupatio rei nullius*). Ostro się jednak przeciwstawia zawiądnieniu własności przy pomocy siły i porównuje je do postępowania człowieka, który pierwszy wszedłszy do teatru zająłby wszystkie miejsca i nie dopuścił na przedstawienie innych ludzi. Byłoby to nadużycie zasady sprawiedliwości. Jan Chryzostom również podkreśla nadużycia prawa własności, podnosi mocno prawo do własności pochodzące z pracy, podkreśla jej znaczenie. Czytając jego wywody na temat pracy, przypominają się późniejsze słowa Leona XIII (w encyklice *Rerum novarum*) o tym, że człowiek pracujący wyciska na przedmiocie swojej pracy niejako pieczęć swojej osobowości. Szeroko jest potraktowane zagadnienie sprawiedliwości społecznej u św. Tomasza.

Idea sprawiedliwości społecznej nie wygasa w Kościele nigdy. Gdy zaś w okresie rosnącego kapitalizmu w wieku XIX stosunki społeczne stały się jaskrawo niezgodne z zasadą sprawiedliwości, Stolica św. występuje z wezwaniem do całego świata o naprawę tych stosunków. Mamy na myśli znane encykliki społeczne — „*Rerum novarum*” i „*Quadragesimo anno*”.

Jednakże Kościół nie jest powołany do tworzenia konkretnych form ustrojowych w jakiegokolwiek dziedzinie życia doczesnego. Rola jego ogranicza się do formułowania zasad ogólnych i do wskazania nadużyć, które są z tymi zasadami sprzeczne. Konkretna realizacja tych zasad należy do społeczeństw chrześcijańskich. Więcej: jest ona niewątpliwym obowiązkiem chrześcijan jeśli nie chcą oni wpaść w konflikt z zasadami, które wyznają.

Nie mogą oni również oczekiwać, że pracę tę wykona za nich kto inny. Czasy obecne charakteryzuje się wydatnym wysiłkiem całego cywilizowanego świata, usiłującym rozwiązać problemy społeczne w duchu sprawiedliwości. W pracy tej nie może zabraknąć katolików.

Małżeństwo jednak nie powstaje i nie istnieje, gdy przy jego zawarciu jedna ze stron nie miała wolnej woli, wyrażenia swego zamiaru, np. z powodu przymusu, lub gdyby zachodziły przeszkody rozrywające, gdyby nie zachowano prawnej formy tj. nie zawarto związku wobec proboszcza i dwóch świadków.

W tych wszelkich wypadkach Sąd Biskupi ma prawo orzec czy małżeństwo było ważne czy nieważne. I przy tym jeszcze należy pamiętać, że wyrok Sądu Biskupiego tylko wtedy obowiązuje w sumieniu, gdy został uzyskany bez fałszerstwa w sposób godziwy. Bo często się zdarza, że przez postawienie fałszywych świadków lub sfałszowanie dowodów sąd uznaje małżeństwo za nieważne, a tymczasem w rzeczywistości małżeństwo istnieje nadal i strona zawierająca drugi związek małżeński z inną osobą dopuszcza się dwużenstwa.

Kościół jednak opierając się na słowach Chrystusa wspomnianych na początku niniejszej pracy (Mat. 19, 9) z ważnych i godziwych przyczyn pozwala na tzw. separację, czyli tymczasowe rozłączenie małżonków. Separowani małżonkowie nie mogą zawrzeć małżeństwa z innymi osobami.

Dlaczego Kościół sprawę małżeństwa postawił tak zdecydowanie? Taka była wola Chrystusa. Ale chciał i oprzeć życie rodzinne na zgóry przyjętym pewniku. Małżeństwo stworzyć powinny nie zmysły, nie interes, nie wyrachowanie, ale dobro dziecka, szlachetność i wola Boża. Jezus Chrystus przychodząc na świat na pierwszym miejscu chciał go leczyć od podstaw. Doświadczenie blisko dwutysięczne w chrześcijaństwie do dzisiaj jasno wskazuje, że człowiek się nie odrodzi dopóty małżeństwo będzie w rozkładzie. A będzie on zawsze takim o ile będzie się kierował samowolą. A więc podstawą małżeństwa katolickiego winna być miłość, szacunek, obowiązkowość, łaska Boża. Ojciec i matka nie dla siebie tylko, ale z miłości Boga i bliźniego winni poddać się twardym i zbawczym prawom Chrystusowemu, katolickiego małżeństwa. Słusznie więc można powiedzieć: Tyle jest w człowieku katolicyzmu, tyle miłości Bożej — ile jest zachowania prawa Bożego w życiu małżeńskim.

K. S.

Pójdźcie do mnie wszyscy

Rozpoczęliśmy czerwiec. To miesiąc Boskiemu Sercu Jezusa poświęcony.

W maju miłość ku Marii dźwięczała w sercach naszych donośniej niż zwykle, sprawdzając na znękaną serca powódź łask i błogosławieństw Jej macierzyńskiego Serca — teraz miłość Jezusa ku ludziom mamy rozważać i skutków tej miłości Najśłodszego Jego Serca doznawać.

Oto ukryty w tabernakulum w Sakramencie miłości woła do nas miłosnym szeptem, zapraszając do Siebie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a ja was ochłodzę”.

Pójdźcie więc wszyscy do Jezusa eucharystycznego!

Wszyscy zmęczeni dźwiganiem brzemienia trosk codziennych i życiowym bojem utrudzeni — pójdźcie do Jezusa.

I wy, którzy płaczecie że nawet radosne promienie słońca nie zdołają wysuszyć źródła waszych łez, nie lica wam rozpogodzić — pójdźcie do Jezusa, a On was pocieszy.

I wy, których twardy los, niby wichur jesienny, zeschniętym liściem tam i sam bezlitośnie potrąca — pójdźcie do Jezusa, a On wam tułaczkę życia ośodzi.

I wy, którzyście opuszczeni — zda się wam od wszystkich — iż łzami zapijając, chleb sierocy pożywacie — pójdźcie do Jezusa, On najlepszym Ojcem waszym i Bratem jest.

I wy, dusze niewinne, czyste, lilie niewinności w kruchym ciełe noszące — pójdźcie do Jezusa — Hostii przeczyste i spoczniście na Jego Sercu. On was pieczętami Boskimi i czystą, świętą duszy pociechą napoi i zaleje.

Pójdź i ty, dziatwo droga, w której serduszkach po raz pierwszy zagosci, i powiedz Mu wszystko; — czego pragniesz, co cię boli, co dolega, powiedz, że kochać Go pragniesz bardzo, tak, jak Go miłowali święci, przedstaw Mu wszystko, a On — wszystkiego wysłucha i pocieszy i hojnie obdarzy.

I wy, którzyście na targowisku życia przetrwonili uczciwość i cnotę, iż wam tylko gryzące wyrzuty sumienia pozostały i może jeszcze jakieś strzępy wiary — pójdźcie do Jezusa, On wam pomoże powstać, podźwignie was i do Serca przytuli kłiwie, byłeś-

cie jeno życie zmienić chcieli, bo On jest Ojcem najmiłosierdniejszym.

O tak, pójdźcie wszyscy, jakimikolwiek cierniami duszy czy ciałą nękani jesteście, bo Jezus czeka, aby was przyjął, aby pocieszyć i ulżyć w dźwiganiu krzyża waszego.

Nie bójcie się, bo ten Bóg ma najtkliwsze, najłitościwsze Serce. Serce kochające nas i pragnące miłości naszej.

Jeszcze drżysz. Nie masz odwagi zbliżyć się do Jezusa, onieśmiela cię blask Jego Bóstwa?

Idź więc do Marii! Ona Ucieczką grzeszników, Ona — wszystkich Matką najlepszą.

I proś Ją, by cię do Jezusa zaprowadziła. A napewno ci tego nie odmówi.

I wtedy poznasz, jak wielkie to szczęście mieć Marię za Matkę, a Ojcem i Bratem Jezusa Boga, który tak blisko ciebie, na ołtarzu, w Eucharystii przebywa... z miłości.

Co to są Sakramentalia?

Sakramentaliami nazywamy rzeczy lub czynności. Np. woda święcona, modlitwa, Confiteor... (Spowiadam się Panu Bogu...), poświęcony medalik, krzyż, różaniec, święcenie gromnic na Matkę Boską Gromniczną, popiołu w Środę Popielcową, pokarmów w Wielką Sobotę, błogosławieństwa udzielane osobom itp. Wszystkie sakramentalia ustanowił Kościół. Sakramentalia gładzą grzechy powszednie, dlatego np. przed Komunią św. odmawia się Confiteor, następnie dają łaskę czynkową, doczesną pomoc Bożą, chronią od nieszczęść i pokus. Woda święcona odpędza szatana, noszenie Cudownego Medalika Niepokalanej wyjednywa łaskę, chroni od nieszczęść. Rzeczy poświęcone należy przechowywać z należytym poszanowaniem i z poszanowaniem posługiwać się nimi. Używanie sakramentaliów powinno oczywiście iść w parze z prawdziwie chrześcijańskim życiem.

W przedszkolu parafii Chrystusa Króla w Gorzowie



Parafialne przedszkole w Gorzowie przy ul. Woskowej cieszy się dużą frekwencją dzieci



Dzieci chętnie biorą udział w zabawach zespołowych pod opieką SS. Pasterek.



Codziennie trzeba dla dzieci przygotować ponad 200 nakryć.



Grupy najstarsze przy smacznym śniadaniu.

Kazimierz Guiba.

DWAJ GOSPODARZE

Było to wiosną 1946 roku, kiedy na Ziemiach Odzyskanych budziło się nowe życie. Bezpośrednie ślady kataklizmu, jaki przez nie się przewalił, widniały na każdym kroku.

Wież B. była biedna, bardzo wojną zniszczona. Na trzydzieści gospodarstw ocalało zaledwie kilkanaście sztuk bydła i jeden koń. Ludność zmieniła się także. Miejsce Niemców zbiegłych na zachód zajęli repatrianci ze wschodu, którzy przywieźli z sobą dobytek, i osadnicy, którzy nie przywieźli niczego. Z dawnych gospodarzy zostało zaledwie trzech. Z tych najważniejszym był Karol Matera — właśnie z powodu posiadania konia, którego potrzebowali i zazdrościli mu — wszyscy.

Gdy przyszła pora wiosennej orki i siewów, nie dano Materze obrobić własnego pola. Od świtu do nocy widziano go na obcych gruntach, jak poganiał swego gnioszka, naważ wozu lub wrośnięty w czepli pług, krajał Bożą ziemię, która czekała na ziarno. Obsługiwał zaledwie tych, którzy potrzebowali najwięcej, którzy żadnej krowy nie mając, sami by musieli zaprząć się do pług i brony. Na samym końcu doorał własnego zagona.

A gdy czas siejby minął i zapłodnione skiby ogrzały się w wiosennym słońcu, usiadł Matera przed domem, by wyciągnąć strudzone członki. Wzrok jego padł na pole, najbliższego sąsiada, które w dwóch trzech nadal leżało ugięte.

— Słuchaj, Anno! — zapytał żony. — Nie przysyłali od Kałużów po konia?

— Oni? — zdziwiła się kobieta. — Patrz na nas jak wilki i jeszcze gęby nie otworzyli do nas, jak długo tu są.

— Gęba gęba, a ziemia ziemia. Grzech byłby wielki, gdyby tyle gruntu marnowało się na nic. Może im krowa choruje i nie mieli czym orać.

— Widziałam ją dziś na pastwisku.

— To może ziarna im brakło. Trzeba im po sąsiedzku pomóc.

— Na biednych nie wyglądają, tylko robić im się nie chce.

— Pójdę do nich! — postanowił Matera.

— Dowiem się na miejscu.

Żona odradzała, tłumaczyła, że lepiej do

nieprzyjaznych sąsiadów nie chodzić, ale Matera uparł się i poszedł. Nie przyjęto go nazbyt gościnnie. Powitało go ostre szczenie psa i krzyki dzieci:

— Ni-miec! Ni-miec!

Przez okno wyjrzała chmurna twarz starego Kałuży, z drzwi wytoczyła się strojna Kałużyna.

— Czego? — zapytała sucho.

— Niech będzie pochwalony! — ukłonił się Matera. — Przychodzę z sąsiedzkim pozdrowieniem.

— Nie potrzeba nam takich sąsiadów.

— Być może. Ale potrzebuje ich ziemia, która czeka na orkę i siew. Powiedźcie swemu mężowi, żeby się nie martwił, bo ja mu pole zaorzę i obsieję. Człowiek powinien człowiekowi pomóc. Dziś ja wam, jutro wy mnie.

Kałużyna roześmiała się na całe gardło. Śmiech ten wywołał przed dom gospodarza. Matera niezmiernie powtórzył, co go sprowadza.

— Ziemia? — wzruszył ramionami Kałuża. — A cóż mi ona da? Obsiałem, ile mi było potrzeba, ale dla innych pracować nie będę. Zboże? Ziemiaki? To żaden zarobek. Musiałbym oddać darmo. Niech sobie ziemia odpocznie!

Matera nie rozumiał tej mowy.

— Ziemię obsiać trzeba! — powtórzył uparcie. — Takie jest urządzenie Boże! Nie

chcecie z niej zbierać to wydzierzawcie ją mnie!

— Czyś ty oszalał, szwabie? — ryknął gniewnie Kałuża. — Co tobie do moich spraw? Odczep się, pókim dobry!

Matera odszedł bez słowa Na drodze spotkał starego Franclika, który zaraz po wojnie osiadł na końcu wsi.

— Czegoście szukali w tym domu? — gorszył się Franclik.

— Ziemi było mi żal!

— Co im po ziemi? Bimber pędzą i beczkami do miasta szmuglują. Pieniądzy u nich tyle, że mogliby kupić nas wszystkich...

W jakiś czas potem — podczas ciemnej nocy — została wieś zaalarmowana strzałami i krzykami o pomoc. Strzały i krzyki słyhać było z zagrody Kałużów. Nikt jednak nie miał odwagi przyjść im na ratunek. Strach przed bandami, z którymi walczyły wówczas władze bezpieczeństwa, był bowiem wielki.

Tej jednej nocy stracili Kałużowie cały swój dobytek. Została im tylko wierna mimo wzdargy ziemia, której oni uprawiać nie chcieli.

Pierwsze kroki starego Kałuży, gdy się wylizał z rany postrzałowej, otrzymanej podczas napadu, powiodły go ku zagrodzie Matera. Ze skruszonym sercem siedł teraz prosić o pomoc, którą wówczas lekkomyślnie odrzucił.

Kościół i świat

— Powrót J. E. Ks. Kardynała Sapiehy. 12 maja powrócił z Rzymu do kraju J. E. Ks. Kardynał Sapieha, arcybiskup metropolita Krakowski. Ks. Kardynał, po pobycie parotygodniowym w Świętym Mieście, nie wyjechał, jak to było początkowo przewidziane do Francji, ale wrócił do Polski.

Ks. Sapieha podczas swego pobytu w Rzymie był kilkakrotnie przyjmowany przez Ojca św., brał udział w uroczystościach Roku Świętego, oraz odprawiał uroczyste nabożeństwo w kościele św. Franciszki Rzymianki, który jest Jego kościołem tytularnym.

— Rok Claudela. Paryski sezon teatralny 1948/49 można nazwać rokiem tego wielkiego poety katolickiego. Dla uczczenia 80 rocznicy urodzin Claudela trzy teatry wystawiły jego utwory: Marigny: — „Partage de midi”, Atelier — „Le pain dur” i Komedia Francuska — „Le soulier de satin”. Bilety były o 1/3 droższe niż na wszystkie inne widowiska. Największym powodzeniem cieszyły się najtrudniejsze i najmniej sceniczne „Partage de midi” dające metafizyczną interpretację miłości. Na ten sukces złożyła się atmosfera zainteresowania, jaka otaczała tę sztukę, bardzo osobistą i dopiero niedawno udostępnioną szerszej publiczności.

— Paul Claudel pisarz i dyplomata. W czasie przyjęcia wydanego w siedzibie ambasady Irlandii w Paryżu wręczono znakomitemu pisarzowi katolickiemu Paul Claudel'owi statuetkę św. Franciszka, ofiarowaną przez organizację katolickie tego kraju. Wręczając dar, minister spraw zagranicznych Irlandii oświadczył, że Claudel jest nie tylko wielkim pisarzem ale i najlepszym dyplomata, broniącym interesów kraju katolickiego, jakim jest Irlandia.

— Ojciec Lombardi, słynny kaznodzieja włoski, zakończył w katedrze monachijskiej cykl przemówień w ramach „Krucjaty Dobroci”, prowadzonej przez niego na terenie Niemiec. Katedra w Monachium była przepelniona, ruch uliczny był przerwany, a tysiące ludzi słuchało kazań nadawanych przez głośniki. Do katedry przybył również kardynał Michał Faulhaber, arcybiskup Monachium. Ogółem O. Lombardi wygłosił w Niemczech kazania w 35 miastach, nie licząc przemówień radiowych.

— W związku ze wzrastającym napływem pielgrzymów do Rzymu zanotować trzeba wielką pielgrzymkę z Afryki Francuskiej, która przybyła na miejsce w połowie maja. Wśród tych pielgrzymów znajdowało się przeszło 600 tubylców, w tym dwóch naczelników szczepów oraz 40 księży muryńskich.



Przy sadzeniu ziemniaków.

Fot. J. Bułhak

Program wykładów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Plan wykładów Uniwersyteckich
dla Duchowieństwa
w dniach od 22—24. VIII. 1950 r.

Wtorek, dnia 22. VIII. 1950 r.

godz. 9 Msza św.

godz. 10 Referat: Podstawy nowoczesnego
duszpasterstwa, Ks. Dr H. Bednorz
— Katowice,

godz. 11 Referat: Pojęcie i potrzeba dusz-
pasterstwa stanowego, Ks. Dr Orzel,
Opole-Słaskie,

godz. 12 Dyskusja nad wygłoszonymi refe-
ratami,

godz. 16 Referat: Zasadnicze metody pracy
duszpasterstwa stanowego, Ks. Pra-
łat Dudziec, Płock,

godz. 17 Referat: Duszpasterstwo stanowe
inteligencji, Ks. Dr H. Bednorz,
Katowice,

godz. 18 Dyskusja.

Środa, 23. VIII. 1950 r.

godz. 9 Referat: Duszpasterstwo stanowe
dzieci, Ks. Nogala, Luboń koło
Poznania,

godz. 10 Referat: Nauka przygotowawcza do
sakramentów św., J. Em. Ks. Adm.
Apost. Dr E. Nowicki, Gorzów,

godz. 11 Dyskusja,

godz. 16 Referat: Duszpasterstwo stanowe
dziewcząt, Ks. Kan. Czerniak,
Gniezno,

godz. 17 Referat: Duszpasterstwo stanowe
młodzieży męskiej, Ks. Kan. Lesiak,
Nowy Sącz,

godz. 18 Referat: Duszpasterstwo chorych,
Ks. Dyr. M. Rękas, Katowice.



W wejściu do pięknego portu Rio de Janeiro
(Brazylia) widnieje z dala potężna figura
Chrystusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy“.

Czwartek, 24. VIII. 1950 r.

godz. 9 Referat: Duszpasterstwo stanowe
kobiet, Ks. Inf. Marlewski, Poznań,

godz. 10 Referat: Duszpasterstwo stanowe
mężów, Ks. Dr M. Rode, Poznań,

godz. 11 Referat: Z praktyki duszpasterstwa
stanowego, J. E. Ks. Adm. Apost.
Dr K. Milik, Wrocław,

godz. 12 Dyskusja,

godz. 13,30 Zakończenie.

Ze świata

STANY ZJEDNOCZONE

są republiką złożoną z 48 stanów w Ame-
ryce Północnej.

Obszar: 7.839.000 km kw. (co równa się
dwukrotnej powierzchni Europy bez Rosji).

Ludność: 140.000.000, w czym 12 milionów
Murzynów i kilkaset Indian. Wśród białych
są reprezentowane wszystkie narody Euro-
py. Najgęściej zaludnione są północno-
wschodnie stany, najrzadziej stany w gó-
rach, 56 % ludności mieszka w miastach.

Stolica: Waszyngton.

Inne wielkie miasta: Nowy Jork (ponad
10 milionów mieszkańców), Filadelfia (2 mi-
liony mieszkańców), Detroit, Boston, Los
Angeles, San Francisco.

Ukształtowanie: Wzdłuż wschodniego wy-
brzeża Stanów w odległości 300—400 km od
Atlantyku ciągną się Góry Apalache, pa-
smo o średniej wysokości 800 m, najwyższy
szczyt przekracza 2.000 m. Wzdłuż zachod-
niego wybrzeża całej Ameryki Północnej
biegną szerokie na 1.500 m pasma Kordy-
lierów, których wschodnia część nosi nazwę
Gór Skalistych. Pomiedzy Apalachami i
Kordylierami znajduje się olbrzymia rów-
nina, przez którą płynie rzeka Missisipi
(5.000 km długości). U granicy kanadyjskiej
znajduje się t. zw. system Wielkich Jezior,
największy w świecie (jeziora: Górne, Hu-
ron, Michigan, Erie i Ontario).

Klimat: Klimat Stanów Zjednoczonych
jest kontynentalny. Duże różnice tempera-
tury w lecie i zimie. Najostrzejszy klimat
posiadają Góry Skaliste, gdzie mrozy w zi-
mie przekraczają — 50 stopni C, a najła-
godniejszy wybrzeże Pacyfiku (San Fran-
cisco, Kalifornia). Floryda ma klimat tropi-
kalny, tam też i w okół Zatoki Meksykań-
skiej jest największa ilość opadów.

Zróżniczkowany klimat wpływa na ro-
ślinność. Dolina Missisipi jest bardzo żyzna
a bliżej Gór Skalistych znajduje się pas
czarnoziemny i dlatego też obszary te są
rolnicze. Północno-zachodnią i południowo-
zachodnią część Stanów zajmują lasy (26 %
całego obszaru Stanów).

W przemyśle zatrudnionych jest około 10
milionów ludności. Najbardziej rozwinięty
jest przemysł metalurgiczny oraz włókienn-
iczy. Inne gałęzie: spożywczy, chemiczny,
filmowy, drzewny, skórany. Cechami cha-
rakterystycznymi przemysłu amerykańskiego
są: masowość i standaryzacja produkcji.
Koncentruje się on w 75 % w północno-
wschodniej części kraju w okolicy Wielkich
Jezior.

Grunty uprawne ze względu na warunki
klimatyczne, można podzielić na trzy pasy:
pas kukurydzy ciągnący się ze wschodu
na zachód, na południe od Wielkich Je-
zior, pas pszenicy, na południe od pasa
kukurydzy, oraz pas bawełny (50 % pro-
dukcji światowej) w najdalej na połud-
nie położonych stanach. Uprawia się tam
również ryż, trzcinę cukrową oraz owoce
(Floryda). Pastwiska zajmują w Stanach
prawie połowę gruntów rolnych. Bydła ro-
gatego jest 67 milionów, a nierogaczyny
49 milionów.

Zgromadzenie Ks. Ks. Misjonarzy św. Rodziny

przyjmuje kandydatów pragnących poświęcić się służbie Bożej
jako kapłani misjonarze zarówno w kraju jak i zagranicą.

Jednym ze specjalnych celów Zgromadzenia jest przyjmowanie zdolnych i pobożnych
chłopców ze spóźnionym powołaniem. — Przyjmuje się kandydatów do Nowicjatu
po maturze licealnej i do Małego Seminarium po ukończeniu szkoły podstawowej
wszystkich innych klas szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego. Zgłoszenia na-
leży kierować na adres: Prowincjalny Dyrektor Studiów Księża Misjonarzy
św. Rodziny Bąblin, poczta Kiszewo, pow. Oborniki Wlkp.

MAŁE SEMINARIUM DUCHOWNE MISJONARZY OBLATÓW M. N. w KROBI

przyjmuje po ukończeniu szkoły podstawowej na rok szkolny 1950/51 dobrych
i zdolnych chłopców pragnących poświęcić się stanowi duchownemu.
Warunki przyjęcia dogodne. Adres: Małe Seminarium Duchowne Księża Oblatów
M. N. Krobia, pow. Gostyń, Wielkopolska.

Świece kościelne

w wymianie za odpady itp. dostarcza
FABRYKA WYROBÓW WOSKOWYCH
KROTOSZYN Skr. p. 3

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński.
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ul. Drzymały 36.
Telefon 739 — P. K. O. V-854/113. Godziny przyjęć od 12-tej do 13-tej.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenum. miesięczna 80 zł, kwartalna 240 zł.
Ogłoszenia w cenie 120 zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.
Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościół 487 — 5. 50.
K-1 — 12116 — 2. 6. 50. Druk ukończono 5. 6. 50.